Nr. 64. Niedziela 3. Czerwca 1883.

Prenumerata.

We Lwowie: rocznie 14 zł. 40 ct. kwartalnie 3 zł. 60 ct. miesięcznie 1 zł. 20 ct. półmiesięcznie 60 ct. Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.

Na prowincji: rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct za pół miesiąca 80 ct.

Za granicą: Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedziele i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji, przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.

Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 cent.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.

Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Dziś: Klotyldy.
Poniedziałek. Flawiana, Mitrofana.
Wtorek. Bonifacego biskupa.
Sroda. Norberta b.
Czwartek. Roberta b. m.
Piątek. Medarda b.
Sobota. Prima i Felicjana m.

Kalendarz myśliwski.
Wolno polować na kozły (rogacze).

Wschód Słońca o 4 godz. 9 minut.
Zachód Słońca o 7 godz. 47 minut.
Długość dnia 15. godz. 38 minut.
Barometr nieruchomy.

Po wyborach.

Istnieje w Hiszpanji legenda, że na odbytym przed wiekami w piekle wielkim wiecu szatanów, uchwalono nie walczyć wprost z Bogiem, lecz natomiast podsuwane przez Boga narodom pomysły i plany wypaczać w ten sposób, aby ludzie, obmierziwszy je sobie, zrzekali się ich sami i Bogu bluźnili za taką poradę.

Legenda ta, wyrosła na żyznej glebie katolickiej poezji i katolickich przesądów z ziarnka starej Persów wiary w wzajemną walkę potęg dobrego i złego — przychodzi nam zawsze na myśl, ilekroć na scenie któregokolwiekbądź kraju odbywa się farsa, zwana: *wyborami*.

Według teatralnych przepisów farsę tę mają grać aktorowie swobodnie i niezawiśle. Akcja ich powinna wypływać, jako naturalne następstwo, z ich temperamentu, djalogi wprost z natchnienia wyrastać, a rozwiązanie sztuki, zwane *Sejmem*, być fotograficznym obrazem ich aspiracyj, ich społecznych potrzeb i politycznego programu.

Co w kraju nurtuje, co jego mózg pali a pierś do szerszych i głębszych oddechów skłania, co z jego tradycji płynie i jemu przyszłości horyzont otwiera, wszystko to ma w owym Sejmie wyraz swój znaleźć i w odpowiedniej dozie jakoteż z odpowiednią do prawdy realnej siłą,—winno być zaznaczone.

Tak stworzony Sejm i taką wobec społeczeństwa rolę spełniający, byłby oczywiście milowym słupem na drodze jego postępu, wskazówką jego rozwoju, rachunkiem jego obywatelskiego sumienia.

Przebiegając wzrokiem po kilku z kolei sesjach sejmowych, widziałoby się jak społeczeństwo rośnie w siły, jak powstają nowe myśli polityczne i jak powiększa się od kadencji do kadencji zastęp samowiednych obywateli kraju.

Nie potrzebowalibyśmy wykazów statystycznych, sprawozdań Rady szkolnej, rachunków bankowych i sądowych biuletynów o stanie społecznego zdrowia, bo w Sejmie, jako w miniaturze społecznej, widzielibyśmy odwzorowaną z fotograficzną dokładnością tę całą drogę, jaką kraj przebiegł od ostatniego aktu wyborczego do następnego.

Tak, widzielibyśmy, ale wówczas chyba, gdyby nikczemne szatany nie powzięły swej szkodliwej dla nas uchwały na owym piekielnym wiecu...

W djabelskiej swej nienawiści do wszystkiego co choćby przedsmak rajskiego żywota zgotować może ziemianom, wprawiły one w ruch cały aparat wszelkich ambicyj, prywatnych interesów, osobistych sympatyj lub antypatyj, a kształcąc i rozwijając te uczucia od kadencji do kadencji, doprowadziły w końcu do tego, że Sejm nie miarą postępu staje się dla nas, ale miarą kroczenia wstecznego.

Zamiast iść naprzód — cofamy się. Zamiast dojrzewać politycznie i nosić na sobie z coraz większą swobodą konstytucyjny kostium, tracimy w nim władzę ruchów i stajemy się podobni do „andimanszowanych“ szewców.

Słowem po 22 latach konstytucyjnego życia doszliśmy do tego, że ideę samorządu przetworzyliśmy w jakiegoś potwora, tańczącego dobrowolnie w takt muzyki serwilistycznej; a płaszczenie się przed władzą, uważane za czyn hańbiący w epoce przedkonstytucyjnej, podnieśliśmy do godności obywatelskiej cnoty i mądrości stanu.

Elin.

KRONIKA.

Ks. arcybiskup Feliński wyjechał niespodzianie przedwczoraj w nocy ze Lwowa udając się do Krakowa. Nieliczne tylko grono osób, które wiedziało o tem nagłem przyspieszeniu odjazdu, odprowadziło zacnego arcypasterza na dworzec i usłyszało od niego zapewnienie, że jakkolwiek bardzo chciał odpocząć we Lwowie, jednak **musiał** odjazd swój przyspieszyć. Podobno ks. arcybiskup ma zamiar wrócić z Rzymu do Lwowa, i w naszem mieście zamieszkać — oczywiście jeżeli mu pozwolą serwiliści nasi.

Rada miasta Lwowa. Wczoraj o godzinie 11tej przed południem, w obec zebranych w uroczystych strojach członków Rady miejskiej, odbyła się w sali ratuszowej instalacja nowowybranego prezydenta m. Lwowa p. Wacława Dąbrowskiego.

Rotę przysięgi odczytał radca dworu p. Loebl, poczem prezydent Dąbrowski złożył przysięgę wręce namiestnika hr. Potockiego, a następnie sam przyjął przysięgę od wiceprezydenta dra Czyżewicza.

Po odebraniu przsięgi zabrał głos prezydent Dąbrowski i w krótkiem przemówieniu zapewnił o szczerych zamiarach swoich pracowania gorliwego dla dobra miasta.

Ustępujący prezydent Dr. Gnoiński kilku słowy pożegnał Radę miejską, której imieniem zabrał głos dr. Małecki, dziękując byłemu prezydentowi za trudy i prace około dobra miasta. Dr. Gnoiński odpowiedział jeszcze temi słowy: Dziękuję za słowa serdeczne. Jeżeli wahałem się przyjąć trudne dla mnie zadanie, nie pochodziło to z braku poczucia obowiązku, lub dobrych chęci, lecz jedynie z obawy, czy sprostam zadaniu przy słabych moich siłach. Proszę wierzyć, że mi nigdy na dobrych chęciach nie brakowało, i jeżeli kiedykolwiek wezwany będę, naturalnie nie do tak trudnego zadania, jakiem było obecne, nie odmówię moich usług. Żegnam Panów! — Dziś o godzinie 1 w południe cała Rada miejska z prezydentem Dąbrowskim udaje się do p. namiestnika.

Pożar. Wczoraj po północy odezwały się ponuro sygnały pożarowe. Piekarnia Domsa na Zamarstynowie stanęła w płomieniach. Straż ogniowa wyruszyła natychmiast z ratusza, a równo-

---

13)

ZGUBIONA.

NOWELA.

przez

HAJOTĘ.

(Ciąg dalszy).

Wymówiła te słowa błagalnie i ze łzami w oczach, ale panna Walerja miała jednę z tych twardych zaciętych natur, które umieją zawsze wytrwać przy swojem, bo ich to nic nie kosztuje. Moralność jej była nielitościwą i potępiającą bezwzględnie, jak każda, która się przedewszystkiem na formach zasadza.

— Nie — odpowiedziała sucho. — Jak będzie to będzie. To już rzecz wasza. Ale ja od tego umywam ręce. Dla spokoju mego sumienia i przez pamięć twojej matki, nie mogę inaczej postąpić.

— Mojej matki!—powtórzyła z goryczą Bronisia. Duma zamykała jej usta, ale uczucie zwyciężyło.

— To pani ostatnie słowo? — rzekła jeszcze.

— Ostatnie.

Młoda dziewczyna włożyła w milczeniu kapelusz i futro, pożegnała pannę Walerję, która ją pocałowała, jak gdyby nigdy nic i wyszła.

Łzy cisnęły się jej do oczu. Na ulicy było już ciemno, gęsty welon twarz jej zasłaniał, mogła więc płakać swobodnie. Pierwszy raz wracała sama tą drogą, z niepokojem o tego, który jej tu zwykle towarzyszył, z myślą, że już nigdy przebywać jej z nim nie będzie. Los, który tylełskarbów miał w zapasie dla innych, pozazdrościł jej lichej kruszyny szczęścia.

Gdyby nie nieobecność Marjana, nie byłoby przyszło do tej rozmowy, której wynik był tak okrótnym. Co go wstrzymało? Jeśli nie coś nieprzewidzianego, to powinien ją był przecież uprzedzić. A może wróciwszy do domu list od niego zastanie.

Ale listu nie było ani dnia tego, ani dni następnych. Bronisia nie miała odwagi napisać sama do Marjana. Nietylko ciężko jej było zmartwić go tak niespodziewaną wiadomością, ale wstrzymywało ją jeszcze uczucie delikatności. Wszak powiedział mu, dlaczego drzwi panny Walerji zamknęły się przed niemi, byłoby rodzajem milczącego oskarżenia lub wyrzutu, boć nie kto inny tylko on tak wyjątkowym stosunek ich uczynił. Gdyby nie jego usposobienie, mogliby się połączyć i pchać razem taczkę życia, jak tyle innych ubogich małżeństw, ale on wolał raczej nie stanąć nigdy u celu, niż dopiąwszy go przekonać się, że był mniej pięknym niż marzenie o nim. Wolał, żeby ich miłość pozostała na zawsze pięknym choć smutnym snem, niż stawszy się rzeczywistością, zszarzała się i spospolitowała w zetknięciu z chropowatą treścią życia. Taką była marzycielska logika Marjana.

Nie mając nauczycielskiego powołania, Bronisia zawsze musiała sobie zadawać gwałt, żeby spełniać sumiennie swe obowiązki. Jak często myśli jej były dalekie od francuskich konjugacyj i niemieckich ćwiczeń, ile razy gamy wygrywane drobnemi paluszkami Gizi lub Mini przywodziły jej na pamięć tę szarą godzinę, kiedy pocałunek Marjana przerwał jej w połowie akordu! Gdy po lekcjach siadała sama w swoim pokoju i opierała znużoną głowę na ręku, stawało przed nią pełne goryczy pytanie: ile jeszcze dziecinnych umysłów przeznaczonem jej jest zapoznać z tajemnicami gramatyki Chapsale'a i Noela i ile małoletnich wirtuozek przeprowadzić przez zawiłości bemolów i krzyżyków. I na tem miała strawić całą młodość! w tem zamknąć całą przyszłość!

Ale niczem to było w porównaniu z powolną torturą tego długiego tygodnia, jaki po zerwaniu z nieugiętą panną Walerją nastąpił. Wszystkie najdotkliwiej dręczące uczucia: niepewności, obawy, przygnębienia i głuchego buntu rozsadzały jej serce. Chwilami doznawała takiego wrażenia, jak gdyby jej tchu brakło i wtedy ogarniało ją szalone pragnienie strząśnięcia z siebie jakiegoś niewidzialnego ciężaru.

Druga niedziela nadeszła i minęła. Bronisia powiedziała sobie, że Marjan musiał b[illegible] ny Walerji i usłyszeć z jej ust niecof[illegible]

cześnie mnóstwo osób z miasta pobiegło na miejsce pożaru. Wielkiej gorliwości i poświęceniu straży ogniowej, tak miejskiej, jak i ochotniczej zawdzięczyć należy, że ogień zlokalizowano na dwóch budynkach parterowych, z których jeden cały a drugiego dach tylko spłonął.

Przyczyna pożaru niewiadoma, podejrzenie jest tylko silne, że ogień został podłożonym, dla tego też zarządziła władza bezpieczeństwa natychmiastowe śledztwo.

Pożar ten pociągnął jeszcze za sobą nieszczęśliwy wypadek. Konie pędzące z beczką ratunkową, przejechały pod mostem kolejowym jakiegoś biednego robotnika.

Adres, który ma być wysłany od kraju Janowi Matejce w dniu, w którym będzie obchodzonym uroczyście jubileusz naszego mistrza, jest wyłożony w naszej redakcji, gdzie każdy może umieścić swój podpis.

Dzisiejsze zabawy. Jeżeli deszcz nie zechce wypłatać figla, to dzisiaj cały prawie Lwów będzie się bawił pod eterycznem niebios sklepieniem. Jedni pozostaną w pobliżu Lwowa, inni uciekną koleją, aby choć na parę godzin zapomnieć o przyjemnościach pobytu w stolicy. Zrana wyjeżdża z głównego dworca kolei Karola Ludwika osobny pociąg spacerowy z uczestnikami wycieczki do Drohowyża.

O godzinie 4tej popołudniu strzały moździerzowe oznajmią rozpoczęcie wielkiego festynu, który urządza Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" na górze Wysokiego Zamku. Program zabawy nadzwyczaj urozmaicony i ponętny, a przytem cel piękny, zwabią niewątpliwie bardzo liczną publiczność.

Bliżej jeszcze, bo w ogrodzie przy ulicy Mickiewicza, rozpocznie młodzież rękodzielnicza od 3ej popołudniu pląsać „sub Jove". a wieczorem ubawi się na przedstawieniu amatorskiem w swym własnym teatrzyku.

Więcej samolubne Towarzystwo śpiewaków „Lutnia" urządza sobie w zamkniętem kółku wycieczkę do Lesienic. Dla podrażnienia wykluczonych z udziału w tej wycieczce, ogłosiło nawet bardzo piękny i artystycznie obmyślony program zabawy.

Tramwaje. Dochodzą nas często skargi na furmanów tramwajowych, którzy wcale grzecznością dla podróżnych nie grzeszą. Wypadek niniejszy może służyć jako próbka i uzasadnienie tych skarg.

Wczoraj jeden z jadących poruszywszy przez nieuwagę sprężynę od hamulca, stał się przyczyną tego, że korba hamulcowa lekko trąciła furmana w ramię. Na to furman pomimo objaśnień ze strony jadącego, że stało się to mimowoli, tak grubiańsko się zachował, iż siedzący obok pasażer uznał za stosowne wstawić się za nieznanym sąsiadem; aliści został nagrodzony jeszcze bardziej dobrocznnemi wyrazami, a gdy wskutek tego podszedł, aby zanotować sobie numer furmana dla podania tego wypadku do wiadomości Dyrekcji tramwajów, usłyszał słowa, których powtórzenie tutaj jest niemożliwem. Furman miał numer 51. Spodziewamy się, że dyrekcja tramwaju zaleci swoim organom zachowywanie się grzeczniejsze z publicznością!

Wycieczka węgierskiego towarzystwa karpackiego. Z powodu uroczystego otwarcia nowego „schroniska" na górze Vihorlat i nowej drogi do morskiego oka Beskidu, urządza oddział dla wschodnich Karpat węgierskiego tow. karpackiego wycieczkę w dniu 22, 23 i 24 lipca b. r.

Program wycieczki bardzo urozm icony, a komitet dołoży wszelkich starań, aby uprzyjemnić uczestnikom pobyt parudniowy w górach Kolej węg.-galicyjska zniżyła znacznie cenę jazdy dla osób, chcących wziąć udział w tej ekskursji turystycznej.

Z literatury. Nakładem Jarosława Leitgebera w Poznaniu, wyszły z druku „Szkice i opowiadania" Klemensa Kanteckiego, w sporym tomie, zawierającym 460 stronic. Pióro p. Kanteckiego zbyt jest znane szerokiej publiczności, abyśmy zalety jego przypominać mieli. Wszystkie jego dodatnie strony uwidoczniają się w rzeczonych „Szkicach" których luźne — bo nie związane ze sobą niewolniczo artykuły, składają się na błyskotliwą i pełną interesu mozajkę. Artykułów tych jest 17, a każdy obrobiony co do najdrobniejszych swoich szczegółów z taką precyzją, z jaką szlifierz drogich kamieni obrabia poruczony mu materjał. Ta tylko zachodzi się w tem porównaniu na korzyść pana Kanteckiego różnica, że utalentowany autor umie surowej nieraz bryle nadać połysk i cechę drogiego klejnotu. A stąd też z wielkiem zajęciem i niemałą korzyścią przebiegliśmy stronice tych ciekawych „Szkiców".

Teatr polski w Petersburgu. Dowiadujemy się, że hrabina Rzewuska wespół ze znakomitym adwokatem Spasowiczem, który obecnie bawi w Warszawie, starają się obecnie o koncesje na teatr polski w Petersburgu. Teatr założony pod taką dyrekcją, która rozporządza znacznemi zasobami intelektualnemi i materjalnemi, ma wszelkie szanse powodzenia. Nie chcemy odgrywać roli złowrogiego wieszcza, ale boimy się, czy w razie zezwolenia rządu na prośbę p. Spasowicza, nie frunie nam ze Lwowa kilka najlepszych ptaszków.

Zaraza na drób sroży się od pewnego czasu po wsiach w okolicy Warszawy; miejscami po kilkadziesiąt sztuk pada w ciągu jednej nocy. Choroba to tem trudniejsza do zbadania, że nie objawia się żadnemi poprzedzającemi śmierć symptomatami.

Walka z niedźwiedziem. „Saratowskij Dniewnik" opowiada tragiczny wypadek, który się zdarzył we wsi Meszczerskoje w okolicach Saratowa.

Właściciel majątku, p. Bernow, posiadał ułaskawionego niedźwiedzia, który wszakże trzymany był na łańcuchu przy budzie, która służyła mu za schronienie.

Pięcioletnia dziewczynka zbliżyła się do niedźwiedzia i podawała mu chleb z ręki, niedźwiedź pożerał dość chciwie i razem z chlebem odgryzł dziewczynie palec u ręki. Poczuwszy zapach krwi rzucił się na dziecko i zdarł jej skórę z czaszki.

Na rozpaczliwy krzyk dziewczynki przybiegła siostra jej o kilka lat zaledwie starsza na ratunek, lecz i ta dostała się w pazury niedźwiedzia.

Matka zobaczywszy co się dzieje, rzuciła się na pomoc dzieciom, wraz z nią przybiegli także dwaj parobcy — niewiele to jednak pomogło, gdyż ratujący zostali silnie poranieni a dziewczynki zaraz skończyły życie pod łapami zwierzęcia.

Dopiero nadbiegli wieśniacy zdołali położyć kres tej krwawej scenie i zabili rozszalałego niedźwiedzia kilkoma celnemi strzałami.

Stan nieszczęśliwej matki, skutkiem ran odniesionych i okropnego moralnego wstrząśnienia, jest groźny i lekarze nie mają nadziei utrzymania jej przy życiu.

Niesłychaną zbrodnię wykryto w Aleksandrji, w Egipcie. Jeden z konduktorów drogi żelaznej, łączącej to miasto z Suezem, przed kilku tygodniami opuścił służbę i osiadł w stacji klimatycznej Ramleh, ulubionem przez Europejczyków miejscu pobytu w porze letniej, gdzie zaczął grać rolę wielkiego pana. Podczas gdy wystąpienie ze służby motywował wobec swych przełożonych tem, jakoby odziedziczył znaczny spadek, przyjaciołom znów swoim opowiadał, że wygrał wielki los, który posiadał od dawna. Policja uwiadomiona o tem, miała tego człowieka na oku i w końcu, gdy poszlaki przeciw niemu mnożyły się z dniem każdym, zarządziła aresztowanie go. Jakoż wobec sędziego śledczego aresztowany wyznał wnet całą, okropną prawdę. Zamordował i obrabował on dwóch bogatych podróżnych, jednego w październiku zeszłego, a drugiego w marcu tego roku. Za każdym razem wykonał zbrodnię w następujący sposób: Ofiarom swoim zaraz przy wsiadaniu dawał osobny przedział w wagonie, następnie w drodze zabijał je przez uderzenie małym kamiennym młotkiem w skroń, a po ograbieniu trupów ze wszystkiego, co się kosztownego znajdowało w ich sukniach, wyrzucał je przez okna wagonu w morze, gdy pociąg jechał groblą nadbrzeżną, około 20 metrów wysoką miejscami. Przyszedłszy tym sposobem w posiadanie znacznego majątku, porzucił służbę konduktora, aby swobodnie „używać świata". Znaleziono przy mordercy oprócz sumy 50 000 frank. także portmonetkę z kartami wizytowemi „Maksa Kleina". Portmonetka ta, według zeznania mordercy, była własnością jednego z zamordowanych, który mówił po niemiecku djalektem południowym. Wielkie wrażenie sprawiło to odkrycie zwłaszcza w kolonii austrjackiej w Aleksandrji, jest bowiem powód do przypuszczania, że jednym z zamordowanych był kupiec z Austrji. Zbrodniczy konduktor nazywa się Tom Clossilt i pochodzi z rodziny angielskiej, od dawna osiedlonej w Aleksandrji. Objawia on teraz głęboką skruchę z powodu okropnego swego czynu: usiłował nawet w więzieniu odebrać sobie życie, lecz przeszkodzono temu.

Gęś pułkowa. Dziennikowi „Erkf Ztg." donoszą ze Stuttgardu: Podczas obchodu dwóchsetnej rocznicy założenia tutejszego pułku ułanów

---

rok i że teraz nie wątpliwie napisze. Cztery dni jednak zeszło na próżnem gorączkowem oczekiwaniu. Musiało się z nim stać coś nadzwyczajnego, a to coś nie mogło być niczem innem jak nieszczęściem. Z pomyślną wieścią nie byłby się tak ociągał.

Ten okropny stan niepokoju i zawieszenia odbił się na powierzchowności Bronisi. W ciągu zaledwie dni dziesięciu schudła i zrobiła się prawie przezroczystą, usta miewała spieczone, a w podkrążonych sino bezsennościami oczach palił się trawiący ją skrycie ogień. Nikt w domu nie zwracał na to uwagi, zwłaszcza, że wszyscy zajęci byli przygotowaniami do ogromnego balu, jaki w końcu tygodnia miał zgromadzić sto kilkadziesiąt osób na salony państwa Augustów.

Tylko wzrok profesora, który przez ten czas kilkakrotnie był na herbacie, z większem natężeniem spoczywał na jej bladej, cierpiącej twarzy. Nie było w tym wzroku współczucia, ale jakaś analityczna ciekawość; parę razy nawet zabłysł w nim jakby rodzaj tryumfu.

W wilję balu, kiedy pani Kora wyszła do magazynu dla ostatecznego przymierzenia sukni, a pan August był w sądzie, lokaj oznajmił Bronisi, że profesor pragnie się z nią widzieć. Bronisia zabierała się napisać do Marjana, nie mogąc dłużej znieść jego milczenia, lecz położyła pióro i zdziwiona bardzo poszła do buduaru.

Profesor stał przy kominku, twarzą zwrócony ku drzwiom — z wyrazem, jakiego jeszcze u niego nie widziała. Malowało się w nim niespokojne, gorączkowe postanowienie.

Ujrzawszy Bronisię przystąpił do niej z żywością.

— Wiedziałem, że zastanę panią samą — rzekł prędko. — Pani Kora minęła mnie na ulicy. — Muszę z panią pomówić.

— Słucham pana — rzekła Bronisia, cofając się trochę, bo stanął tak blisko, że uczuła jego oddech na swojej twarzy.

Usiadła i czekała z bijącem sercem. Zdenerwowanie, w jakiem się znajdowała, czyniło ją wrażliwszą na wszystko. Profesor miał zawsze dar powiedzieć jej coś zniechęcającego i przykrego — i teraz również nie obiecywała sobie żadnej przyjemności po tej tajemniczej rozmowie.

— Musiałaś pani zauważyć — zaczął on, siadając naprzeciwko niej — że oddawna obserwuję panią. Obserwacje moje doprowadziły mnie do takiego rezultatu, że dziś znam panią równie dobrze, jak pani siebie. O! bo pani się znasz — przyznaję ci tę rzadką wiedzę. I dlatego, nie zaprzeczysz mi pani, że nie jesteś stworzoną na świętą Teresę, pałającą żądzą cierpienia, że nie masz wokacji na męczenniczkę, ale wymagasz od życia, aby obok cierni miało swoje kwiaty i owoce. Tymczasem zbierasz pani tylko ciernie! Czujesz, że każdy dzień twojej radości odchodzi od ciebie jak dłużnik, od którego nigdy zapłaty nie odbierzesz...

Umilkł na chwilę i wpatrzył się w nią z pod brwi zlekka ściągniętych, jakby chciał sięgnąć spojrzeniem aż do dna jej duszy.

Wzrok ten zaniepokoił Bronisię, bardziej jeszcze niż słowa, które przecież zdawały jej się bardzo dziwne.

— Nie pojmuję, do czego pan zmierzasz — rzekła z cicha.

— Kilka miesięcy zaledwie prowadzisz pani to życie maszynki, a dość spojrzeć na ciebie, by się przekonać jak jesteś znękaną. Gdzież znajdziesz cierpliwość, by wytrwać przez długie może lata. A przypuściwszy, że ją znajdziesz, cóż z tego będzie? Ta niewdzięczna praca może ci zapewnić teraźniejszość, nigdy przyszłość. Gdy stracisz zdrowie, starość rzuci cię na pastwę nędzy lub miłosierdzia publicznego. Oto, jaki los cię czeka panno Bronisławo, ciebie, która jesteś tak piękna i tak do szczęścia stworzona!

— Panie! — zawołała biedna dziewczyna — po co pan mówisz mi to wszystko! Prawda, jestem bardzo smutną i zbolałą, choć z innych może niż pan mniemasz powodów — dlaczegoż koniecznie chcesz pan, żebym się czuła jeszcze nieszczęśliwszą?

— Byłbym w istocie barbarzyńcą, — rzekł profesor — gdybym ukazywał pani zło, nie mając na nie lekarstwa. Ale tak nie jest. I z tem lekarstwem przychodzę do ciebie.

Wstał i pochylił się nad nią.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wirtembergskich, nie zapomniano także o wiernej towarzyszce tego pułku ze świata zwierzęcego, która przez długie lata dzieliła statecznie dolę jego i niedolę. Kiedy przed laty pułk ten zmieniał garnizon, przenosząc się z Esslingen do Ulmu, w drodze doń przyłączyła się gęś, która go już nie odstępowała przez cały czas pochodu i pobytu w Ulmie, tak, że postanowiono opiekować się nią stale; ze składek w pułku zbudowano dla niej stajenkę i złożono fundusz na jej żywienie, a każdemu, ktoby się poważył wyrządzić jaką przykrość tej pupilce pułkowej, zagrożono surową karą. Tym sposobem skrzydlata pupilka pozostawała przez lat 23 nieodłączną towarzyszką pułku, z którym wychodziła nawet na ćwiczenia, krocząc poważnie przed maszerującą kolumną i wzlatując po nad nią podczas rozmaitych ewolucyj. Po całych dniach zresztą chodziła miarowym krokiem wraz z szyldwachem przed bramą koszar. Z pułkiem też kilkakrotnie zmieniała garnizon, aż pewnego razu, przy zmianie takiej, zapomniano dać jej wody do klatki, umieszczonej na furgonie bagażowym, a że był dzień skwarny, zginęła biedaczka z pragnienia, nim się opatrzono. Opłakiwał ją cały pułk przez długi czas, a wypchaną przechowuje dotąd pod kloszem szklannym, jako pamiątkę wiernego przywiązania zwierzęcia do ludzi. W dzień jubileuszu, komendant kazał ją wystawić pod owym kloszem nad główną bramą koszar.

Podwodny okręt. A. Toselli, syn wynalazcy tak zwanej „talpa marina“ zamierza za pomocą nowego okrętu umożebnić ludziom podziwianie cudów podmorskich w sposób wygodny i bezpieczny. Okręt pana Toselli składa się z aparatu zbudowanego z bronzu i stali w formie sferycznej. Siła oporu tego aparatu, obliczoną jest na ciśnienie dwunastu atmosfer, a zatem może bezpiecznie na 120 metrów pod wodę się zanurzać. Aparat składa się z trzech oddziałów. Przedział dolny, który polega na prawie pęcherza nawigacyjnego u ryb, t. z. „duszy“ ma za zadanie powiększać lub zmniejszać objętość całego okrętu, stósownie do tego czy aparat ma się zanurzać, lub też wypływać ku górze. Nad tym przedziałem znajduje się komórka dla podróżnych obliczona na 8 osób. Urządzenie jej podobne zupełnie do wnętrza wagonu kolejowego pierwszej klasy. Każdy podróżny ma okienko małe do obserwowania podwodnych tajemnic. Ponieważ zaś w głębokości 70 metrów światło dzienne nie dosięga, zaopatrzony jest aparat w silne słońce elektryczne. Wierzchni przedział przeznaczony dla służby kierującej ruchami aparatu. Statek parowy za pomocą liny ma posuwać aparat cały pod wodą. Pan Toselli zamierza utworzyć towarzystwo akcyjne z siedzibą w Paryżu dla zrealizowania myśli swojej. Vederemo!

Bohaterami Homera mają być nie Grecy, ale Albańczycy. W tych dniach przybył do Konstantynopola pewien uczony Anglik w celu zaznajomienia się z nowo kreowanym gubernatorem Libanonu Wassa Paszą, który jest znakomitym znawcą albańskiego dialektu i parę nawet dobrych dzieł napisał w tej materji. W toku rozmowy objawił Wassa Pasza swoje zapatrywania o bohaterach Homera, utrzymując, że nie byli to wcale Grecy, ale z wszelkiem prawdopodobieństwem Albańczycy. Profesorowi oksfordzkiemu wydało się to przypuszczenie zbyt śmiałem, przyjął je też ironicznym uśmiechem. Atoli Wassa Pasza uzasadniał dalej swoje przypuszczenie tem, że prawie wszystkie imiona, przychodzące w Iljadzie, w greckim języku nie mają żadnego znaczenia, przeciwnie zaś w albańskim łączą w sobie pojęcie jakiejś rzeczy. Mimo to profesor angielski nie dał się przekonać i skłonić do odebrania Grekom ich bohaterów.

[illegible]

Co mi to za zabawa!

— Jakże się bawiłaś Zosieczku na wczorajszym balu u państwa Podrygalskich?

— Fatalnie, taka głupia młodzież, do tańca ledwie uprosisz, a do oświadczenia nawet kijem nie napędzisz.

W Tramwaju.

Konduktor. Pan będzie łaskaw nie palić papierosów?

Pasażer. Z przyjemnością, bo ja tylko cygara palę.

Z Izby sądowej.

(Czy miedź jest trucizną?)

W liczbie twierdzeń, osnutych na powierzchownem doświadczeniu, a jednak uznanych za niezbite prawdy, jest między innemi mniemanie o trujących własnościach miedzi. Ale wiek XIX ma ten przywilej, że wszelkie powagi obala, wszystko kraja nożem ostrej krytyki umiejętnej, a z wiekowych przesądów zbudowane piedestale burzy jednym podmuchem eksperymentalnej swej wiedzy. Dobrał się więc z kolei rzeczy do kotłów i rądlów kuchennych i zaczął także między niemi szperać. Tu spotkał na straży stojący przesąd, ubrany już nawet w formułki jurydyczne, a głoszący światu, że miedź i wszystkie jej połączenia czyli związki chemiczne, a przedewszystkiem grynszpan, są straszną trucizną. Chcesz więc żyć człowieku dla dobra kraju i twego własnego, mówił ów przesąd — to pokrywaj twe rądle polewą. Inaczej biada tobie i twemu potomstwu!

I przesąd ten wsparł się w boki i dumny był z siebie i z tłumów palących mu kadzidła. Wszystko bowiem co żyło, poczynając od lekarzy, a kończąc na gazeciarskich katarynkach, grających zawsze jednego i tego samego walca, uginało przed nim głowę i wołało: zdrającą jest kto za miedzią wystąpi, a poważy się przeciw polewie przemawiać!

Zdrajcą jest! Zdrajcą jest!

powtarzał chór kapłanów z Aidy, a juryści ostrzyli swe miecze i wstawiali do kodeksu paragrafy, wyznaczające kary na tych, co poważają się miedzią zapawiać zieloną barwę jarzyn.

Nie uląkł się ich jednak dr. Burq, jeden z najznakomitszych uczonych, jakich Francja wydała w bieżącem stuleciu. Zaczął naprzód na zwierzętach, potem na sobie badać własności miedzi i wystąpił pierwszy w 1848 roku z twierdzeniem, że miedź nietylko nie jest szkodliwą, ale przeciwnie w wielu razach korzyść przynosi. Hałas wtedy powstał ogromny w świecie uczonym i wszystkie akademickie papugi napadły na Burqa. Spaliłyby go na stosie, gdyby to było w 15 stuleciu; ale że w XIX, więc kopnęły nogą.

Tymczasem krytyka coraz śmielej zdobywała sobie prawa, a uświęcone tradycją powagi coraz częściej przekształcały się w kupę starych i zbutwiałych rupieci.

Z pyłu bibljotecznego wydobył dr. Gautier, profesor, uniwersytetu paryskiego, rozprawę o miedzi dra Burqa, a uderzony zawartemi w niej argumentami począł sprawę ponownie badać.

Dr. Gautier jest jednym z tych uczonych, którzy jak gdyby na to tylko rodzą się, żeby dynamitem rewolucyjnym rozsadzać naukowe fortece. Bo w nauce tak jak w życiu społecznem i politycznem tworzą się z biegiem czasu stare budynki, obrosłe mchem, otoczone powagą, uświęcone tradycją. Dotknąć się ich niewolno nikomu, — kto nie jest Cezarem.

Ale dr. Gautier jest nim właśnie. Jego badania nad tyfusem, wścieklizną, cholerą, szkarlatyną, dyfterją etc., badania świetne i imponujące wielkością, wyrobiły mu takie uznanie w świecie młodych uczonych, że starzyzna akademicka nie mogła już zakrzyczeć go i ogłosić nieukiem lub burzycielem. Postanowiła jedynie usunąć się milczco od niego i po cichu, w ciasnych swych kółeczkach, rozmawiając o nim, wskazywać znacząco palcem na czoło.

Dr. Gautier zaczął tedy w szpitalach paryskich robić doświadczenia z miedzią. Przedewszystkiem kazał wyrzucić z kuchni szpitalnych naczynia polewane, a posprawiać proste miedziowe rądle. Można sobie wyobrazić jakie to denuncjacje szły do ministerjum oświaty.

Następnie zaczął zadawać miedź w rozmaitych preparatach chorym na wewnątrz we wszystkich chorobach zakaźnych. I rezultat uwieńczył jego śmiałość.

Nie będziemy tego rezultatu szczegółowo opisywali. Opowiemy tylko wniosek dra Gautiera. Twierdzi on, że gdybyśmy gotowali w prostych miedzianych rądlach, to spożywając z jadłem cząsteczki miedzi, chorowalibyśmy rzadziej na wszelkie tyfusy, dyfterje, szkarlatyny etc.

Miedź zabija bowiem mikroby stanowiące przyczynę tych chorób, a człowiekowi nietylko nie szkodzi, ale przysługę oddaje w małych dawkach. Trucizną zaś dla człowieka jest połączenie miedzi z ołowiem rądlowej polewy. Więc rądel miedziany jest naczyniem zdrowem, a rądel z pękniętą polewą jest stanowczo szkodliwym.

Czytelnika zaś ciekawego szczegółów odsyłamy do pracy dra Gautier: *„Le cuirre et le plomb au point de vue sanitaire“.*

* * *

Wstęp powyższy niezbędnym był do wyjaśnienia następującego procesu, który temi dniami odegrał się przed sądem w Brukseli.

Na ławie oskarżonych zasiadło dwóch fabrykantów, preparujących tak zwane „konserwy“, obwinionych o to, że dla nadania korniszonom, fasolce, groszkowi etc. pięknej zielonej barwy, gotowali te jarzyny w niepolewanych miedzianych naczyniach. Zaprzysiężony chemik miejski brukselski, zrobiwszy analizę, wykrył miedź w tych jarzynach.

Belgowie są surowi w karaniu zbrodni osnutych na tle oszustwa. Sąd pierwszej instancji zasądził tedy pp. fabrykantów na kilka lat ciężkiego więzienia. Na szczęście dla nich, sprawozdanie z ich procesu, ogłoszone w dziennikach, wpadło w oczy dra Dumoulin, jednego z najznakomitszych belgijskich uczonych i lekarzy, a profesora w Gandawie. Żal mu się zrobiło tych biedaków, postanowił więc ich ratować. Napisał tedy list do ich adwokata z poradą, aby wniósł zażalenie nieważności, a sam się zgłosił jako rzeczoznawca do apelacyjnej rozprawy.

L'art médical w ostatnim swym numerze przynosi nam opis tej rozprawy, która, dzięki przekonywającej argumentacji dra Dumoulin skończyła się uwolnieniem obu fabrykantów od kary za fałszowanie pokarmów szkodliwemi dla zdrowia ludzkiego pierwiastkami, a ograniczyła się do małej grzywny za przekroczenie policyjnych przepisów.

Sprawa ta jednak nabrała w skutek tego takiego rozgłosu, że równocześnie Izba lekarska belgijska postanowiła odwołać się do innych lekarskich towarzystw z propozycją, aby wnosić do wszystkich Izb ustawodawczych petycje w celu skłonienia ich do rewizji przestarzałych przepisów hygieny publicznej, szczególnie o ile rzecz soli miedziowych dotyczy.

Maluczko tedy, a panowie restauratorowie będą musieli zdzierać polewę ze swoich kuchennych naczyń i karmić nas pieczenią w sosie miedzianym czy miedziowym.

Eskulap.

Głosy prasy.

Do dziejów niezawisłości wyborów naszych przynosi nam *Nowa Reforma* ciekawy przyczynek z Tarnowa. Jak wiadomo w mieście tem rywalizowały ze sobą dwie kandydatury, jedna, p. Zawadzkiego, prezesa sądu, a druga p. Rutowskiego, jednego z najzdolniejszych młodych naszych publicystów. Ostatnia więc była z samej natury rzeczy kandydaturą niezawisłą, a pierwsza kandydaturą urzędową. Owóż miasta nasze, pozbawione mieszczaństwa majętnego i niezawisłego, a posiadające zwykle ludność złożoną w połowie z żydów, w drugiej zaś połowie z urzędników i rękodzielników ubogich, nie mogą sobie pozwalać tak zbytkowej rzeczy, jak wybór niezawisłego kandydata. To też w Tarnowie, w chwili gdy postawiona została kandydataura p. Zawadzkiego, inteligencja znalazła się w fałszywej pozycji.

„Pokazało się dopiero — pisze *Reforma* — kto jest niezawisły. Szczytem niezawisłości było już — nie głosować, aby nie głosować wbrew przekonaniu; heroizmem było głosować na kandydata inteligencji niezawisłej. Na 1400 wyborców, głosowała zaledwie połowa 686, połowa wstrzymała się od głosowania. Zaś na 611 głosów, które otrzymał p. Zawadzki, było 500 głosów żydowskich. To też nikt inny nie odniósł zwycięstwa, jak tylko żydzi. Imponująca karność żydów, złożyła tu nowy złowróżbny egzamin. Dwa dni przed wyborami rozdano wszystkim żydom kartkę drukowaną hebrajskimi głoskami, pisaną po niemiecku, w której *Die Representanz der israelitischen Cultusgemeinde empfiehlt* itd. pana prezesa sądu, podpisano: Merz. Z tą chwilą nie było w mieście ani „starowierców“, ani „postępowych“, ani „niemieckich“ a tem mniej „polskich“ żydów, byli tylko żydzi *sans phrase*, którym „reprezentacja gminy wyznaniowej“, czyli po prostu i po prawdzie stary i nieodmienny kahał nakazał pod groźbą wszystkich rygorów głosować za prezesem sądu. Czem jest sąd dla izraelity miast prowincjonalnych, jakie odzywają się echa w jego duszy, gdy usłyszy brzmienie tego wyrazu, czem jest dlań dopiero *Landesgerichts-Praesident*,

tego już dodawać nie potrzeba. Głosowali też na „prezydenta sądu“ nie na p. Zawadzkiego. Urzędnicy, którzy notoryeznie oświadczyli się za przeciwnym kandydatem, ulegli konieczności *ésprit de corps* Toż samo ma się z adwokatami zwłaszcza na dorobku, notarjuszami, cóż dopiero mówić o młodszej generacji prawniczych zawodów. Dodajmy do tego stosunki kasynowe, towarzyskie, a będziemy mieli obraz wyborów prezydenta sądu. Tylko z osobistego, nie z urzędowego charakteru niezawisła inteligencja, stanowi ową garskę 74, którzy głosowali za przeciwnym kandydatem. O nadużyciach presji kahalnej, policyjnej, szkoda pisać. Żydzi szli jak jeden mąż z legitymacjami opatrzonemi w imię prezesa Zawadzkiego, wpisanemi w biurze p. Merza. Woźni magistraccy i woźni kryminalni agitowali“

A jak agitowali, co przyobiecywali jednym, jakiemi zaś groźbami działali na innych i jak w tem wszystkiem zacierali w umyśle ciemnych warstw żydowskich i chrześcjańskich pojęcie o bezwzględnej sprawiedliwości wyroków sądowych — tego już zdaje się dodawać nie potrzeba.

Czas przynosi nam dzisiaj, jako wstępny artykuł, wspaniały dwuszpałtowy panegiryk napisany na cześć Albedyńskiego, wynoszący jego salonową uprzejmość, eleganckie jego formy towarzyskie, jego gościnność i zapewne także poprawną francuską wymowę — bo przyznajemy się otwarcie, że nie mieliśmy cierpliwości doczytać do końca tej lokajskiej elukubracji, obliczonej na to, aby dla Stańczyków warszawskich zaskarbić serce tego siepacza, który zamieszka po Albedyńskim w pałacu łazienkowskim. Nie będziemy też *Czasowi* mówili o tem, że patrjota polski winien w każdym urzędniku moskiewskim widzieć przedewszystkiem carskiego zbira i wroga kraju, — bo *Czas* tego nie zrozumie. Ale zanotujemy inny a dość charakterystyczny fakt. *Czas* jest organem katolickim, nawet klerykalnym, a *Reforma* w obec niego jest już chyba bezwyznaniową. Tymczasem *Reforma* wita dzisiaj na czele numeru w słowach pełnych głębokiego szacunku i szczerej sympatji dostojnego naszego gościa, ks. arcybiskupa Felińskiego, a gdzieś na samym końcu daje króciutką kronikarską notatkę o Albedyńskim; natomiast ultrareligijny *Czas* łzy roni na czele numeru w olbrzymim artykule, złożonym największemi czcionkami, (cycerowemi), nad grobem, Albedyńskiego a o naszym metropoliciemęczenniku podaje w kronice kilkowierszową notatkę, w jednym rzędzie z jakąś anegdotą o Abdelkaderze i zapowiedzią jakiejś turystycznej wycieczki w Węgrzech. Notujemy to bez komentarza, a dla sprawdzenia polecamy czytelnikowi Nr. 122 *Czasu*, z d. 2 czerwca b. r.

W numerze tym znajdzie jeszcze czytelnik inny zajmujący szczegół. Organ krakowski występuje ostro przeciwko tym, którzy poważyli się złamać zasadę karności wyborczej. Więc naprzód ciska gromy w stronę Płazińskiego i rad jest z tego, że rząd za karę przeniósł go do powiatu pilznieńskiego, a następnie miażdże na proch słynnego agitatora prałata Stojałowskiego, który nadmieniamy mimochodem, pomimo swych rewolucyjnych i socjalistycznych odezw, dostał tylko cztery głosy. I na przyrównaniu Stojałowskiego do faryzeuszów kończy *Czas* litanię tych, którzy poważyli się zasadę karności wyborczej złamać. *Gazeta Narodowa* dowcipną więc robi uwagę, że dalszy ciąg tej litanii, z wymienieniem oczywiście Stadnickiego, przyniesie *Czas* jutro.

Gazeta Krakowska zapatruje się w ten sam sposób jak *Czas* i *Gazeta Narodowa* na projekt, nurtujący w kołach ruskich, aby posłowie Rusini wnieśli protest do Sejmu i złożyli swoje mandaty. „To i cóż? — powiada ona — wielka bieda! Wyborcy wypełnią tę lukę i wybiorą do Sejmu posłów niezawisłych“ — zapewne starostów, urzędników sądowych i karjerowiczów. Słowem patrzy *Gazeta Kr.* z ciasnego galicyjskiego stanowiska na sprawę ruską, więc nic dziwnego, że ciasny ma o niej pogląd. Następnie mówi *Gazeta* o wyborach z miast i powiada, że Lwów jedynie tylko hołdująo „tradycji lokalnej“ wybrał Romanowicza; a w końcu kruszy kopię w obronie p. Erazma Wolańskiego i donosi, że w okręgu husiatyńskim, kiedy nadeszła wiadomość o tem, że komitet centralny postawił kandydatem Czartoryskiego a nie Wolańskiego, nastał „powszechny chaos i ogólne zamięszanie“. Cóż to za nieszczęśliwy ten okręg!

Ojczyzna porusza kwestję szkolnego przymusu i domaga się sumienniejszego przestrzegania ulg przyznanych artykułem 40 ustawy szkolnej z dnia 2 maja 1873. Artykuł ten postanawia bowiem, że wolne od

„obowiązku uczęszczania do szkoły publicznej są te dzieci, które pobierają naukę w domu lub w jakim zakładzie prywatnym. Paragraf ten umożliwia tedy obejście ustawy o przymusie szkolnym. Albowiem każdy ojciec chcący wyłamać się z pod rygoru tej ustawy, czynić to może w łatwy sposób. Oto wnosi podanie, że jego syn pobiera naukę w domu a uczyniwszy zadość paragrafowi ustawy, uwalnia się raz na zawsze od wszelkich grzywien, jakkolwiek dziecko jego, jak niepobierało żadnej nauki tak i nadal jej nie pobiera. Celem upozorowania swojego twierdzenia przedkłada ojciec świadectwo od pierwszego lepszego ucznia szkół średnich, że ten lub ów udziela nauki prywatnej uczniowi N. N. I w skutek takich świadectw ustawa o przymuie szkolnym w kraju naszym jest dotychczas fikcją“.

Ojczyzna wyłuszcza dalej, że głównie właśnie żydzi obchodzą w ten sposób ustawę szkolną, zwłaszcza w tych okręgach, w których zamieszkuje jaki rabin cudotworca.

„W mieście Bełzie — pisze ona — słynnem w sferach żydowskich ze swego cudotworczego rabina, mógłby kto po przejrzeniu wykazów Rady szkolnej przyjść do przekonania, że nie ma wcale żydów, bo w bełzkiej szkole nie było i nie ma dotąd ani jednego chłopca żydowskiego. Ten sam stosunek zachodzi w całym okręgu sokalskim. Wykazy statystyczne dają nam najlepszy obraz wpływu tych fanatycznych rabinów nawet na organa ustanowione do czuwania nad wykonaniem ustawy szkolnej i przymusu szkolnego. Najgorsza jest bowiem frekwencja w tych okręgach, w których mają swoje siedziby fanatycy t. z. cudotworcy, a mianowicie w Sanockim, Gródeckim, Sokalskim, Żółkiewskim, Czortkowskim i Nadwórniańskim“.

Z pomiędzy organów, które niegdyś występowały w obronie starowierców żydowskich, a walczyły z postępowym obozem żydowskim, *Gazeta Narodowa* pierwsza front zmieniła. Z starowiercami zrywa już ona stanowczo wszelki sojusz, nie wierzy w ich patrjotyzm, posądza ich nawet o złą wiarę. Zatem chajderowicze i pejsatniki mają już tylko w *Czasie* przyjaciół. Tyle tedy odnieśliśmy korzyści z rezultatu wyborów w Kołomyi i w Brodach. Kosztem dra Warszauera i dra Zukra rozbiliśmy choć w tej sprawie falangę wstecznych żywiołów. O Brodzkiej sprawie pisze *Gazeta Narodowa*:

„Rezultat wyborów w Brodach jest to wypowiedziana przez ciemnotę i fanatyzm walka oświacie i dążności do zlania żydowstwa z narodowością polską. Starowiercy zrzucili swą maskę, którą dotąd łudzili Polaków i ludzi prawdziwie liberalnych zasad. Okazali się nieprzyjaciółmi zaciekłymi oświaty i przeciwnikami zapamiętałymi wszelkich ustaw i postanowień, dążących do zlania żydów z narodowością polską. Dla sejmu i władz szkolnych powinno to postępowanie żydów starowierców być wskazówką, w jakim kierunku działać teraz należy energicznie, aby ustawę o przymusie szkolnym przeprowadzić wobec żydów bardzo ściśle i wszystko usunąć, co temu stoi na zawadzie“!

Dziennik Polski przynosi nam dziś zajmujący wyjątek z listu p. Ottona Hausnera do wyborców Izby handlowej brodzkiej. List ten pokazuje, jak pan Hausner zapatruje się na proces rodzenia się przyszłego sejmu.

„Obecny ruch wyborczy do Sejmu — są słowa listu — ma na sobie cechę, która bynajmniej nie świadczy korzystnie o rozwoju ducha publicznego po 22 latach naszego życia konstytucyjnego. Kwestjonowanie ponownego wyboru posłów zdolnych i sumiennych (których jak wszędzie tak i u nas mało) skuteczne wysuwanie zer lub mierności, bagatelizowanie wiary politycznej kandydata, przewaga osobistych wpływów i protekcyj, wreszcie nadmiar kandydatur rządowych i urzędniczych tak w okręgach wiejskich, jakoteż i miejskich, zachwia[illegible] musi zaufanie do wyborców, tudzież do działalnośc[illegible] wybranych“.

List kończy się słowami:

„Gdyby z wyłuszczenia mego okazała się różnica w zapatrywaniach między mną a moimi wyborcami, których 10 lat reprezentuję, to żałowałbym tego bardzo, ale utraty mandatu wobec izolowanego stanowiska, jakie w Sejmie zajmuję, i które też obecnie się nie zmieni, ani dla kraju, ani dla Izby handlowej, ani dla siebie nie uważałbym za stratę“.

Gazeta Lwowska wraca jeszcze raz do znanego wystąpienia *Pester Lloyda* przeciwko Czechom i cytuje głosy tych dzienników węgierskich, które sie nie pisały na zdanie *Pester Lloyda* i były owszem rade z rozwiązania sejmu czeskiego.

Przegląd polityczny.

Austrja. Wspólny minister skarbu pan Kallay, którego odczyt o posłannictwie Węgrów na wschodzie, miany na posiedzeniu węgierskiej Akademji umiejętności, wzbudził powszechną uwagę, udaje się w tych dniach ponownie w podróż do Bośnji i Hercogowiny, dla bliższego poinformowania się o stosunkach, szczególniej fiskalnych, w tych zawojowanych przez austro-węgierską kulturę krajach. Podróż trwać ma sześć tygodni.

Z Dalmacji zaś powrócił już do Wiednia arcyksiążę Rainer, który w podróży swei nad Adrjatykiem zwiedził wiele bardzo miejscowości i wszędzie podejmowany był uroczyście.

— Konserwatywni przedstawiciele czeskiej większej własności wydali odezwę do wyborców z tej kurji, w której wzywają ich przedewszystkiem do jak najliczniejszego udziału w wyborach, uważając zwycięstwo swej partji w tym razie zapewnione. Kompromis z centralistami tej kurji, o którym donoszono, nie przyszedł do skutku. Konserwatyści zrobili liberałom propozycję, ci jednak uważali warunki kompromisu za zbyt uciążliwe i postanowili działać na własną rękę.

— *Tribüne* zapewnia, że ministerstwo handlu postanowiło już w zasadzie zaprowadzić ponownie sól bydlęcą — byłyby więc spełnione długoletnie życzenia naszych hodowców. Ma być już w tej mierze stanowcze postanowienie ministerjalne, specjalna zaś komisja ministerjalna pracuje już tylko nad ułożeniem sposobu jego wykonania. Ważna ta niesłychanie sprawa w gospodarstwie wiejskiem, inwentarz bowiem zwierzęcy potrzebuje soli zarówno jak i ludzie wstrzymywana była dotąd ze względów jedynie fiskalnych. Sól bydlęca jest to zwykła nasza sól kuchenna, pośledniejszego tylko znacznie gatunku, władze więc skarbowe obawiały się, żeby biedny nasz lud wiejski soli tej, znacznie tańszej, wraz z bydłem nie spożywał — co byłoby z uszczerbkiem dla dochodów, płynących z solnego monopolu. Szło tedy o wynalezienie takiego sposobu denaturalizacji soli bydlęcej, który by ją uczynił przydatną do użytku zwierząt, niemożliwą zaś do użycia dla ludzi. Rząd rozpisał konkurs na projekta owej denaturalizacji i wielu chemików nadesłało podobno rozwiązanie tej fiziologiczno-fiskalnej zagadki. Czy będzie ona pomyślnie rozwiązana, dowiemy się niebawem. Podobno usiłowania w tym kierunku wydały zadawalniające rezultaty.

Rząd na najbliższej sesji Rady państwa wniesie projekt sprzedaży „zdenaturalizowanej“ owej soli bydlęcej.

W podobny sposób sprawa ta i na Węgrzech ma być załatwioną.

— Między rządem a towarzystwem kolei półn. cesarza Ferdynanda dziś ma być podpisany układ ostateczny.

Niemcy. *Kreutz Ztg.* donosi, że rząd pruski wniesie do sejmu przedłożenie kościelno-polityczne, w którem duchowieństwu przywrócony ma być częściowy wpływ na lud... Czy na szkoły ludowe? Niewiemy jeszcze w jaki to sposób i w jakim kierunku wpływ ten ma być rozszerzony.

— Ustawa zaprowadzajaca ubezpieczenia dla [illegible] ników wiejskich.

— Na jednem z ostatnich posiedzeń sejmu pruskiego Koło polskie wniosło interpelację do rządu w sprawie nauki religii w języku niemieckim. Interpelacja zaznacza, że wbrew zmodyfikowanym przepisom rządowym nietylko nauka religii wykładaną jest wyłącznie w języku niemieckim, lecz i pacierz codzienny dzieci zmuszone są odmawiać w tym niezrozumiałym dla się języku.

— Obrady budżetowe wkrótce przyjść mają na porządek dzienny.

— Ks. Bismark wyjeżdża niezadługo do Kissingen.

Marszałek Moltke wrócił już z swej pouczającej przejażdżki do Berlina.

Francja. Rząd francuski czyni usiłowania dla pokojowego załatwienia sprawy tonkińskiej. Challemel-Lacour zrobił w drodze telegraficznej przedstawienie do rządu chińskiego, ażeby przyjęto w Pekinie nowego posła pana Tricou przed nadejściem pisma uwierzytelniającego, na co nadeszła telegraficzna przychylna odpowiedź z Niebieskiego państwa. Zapewniają ze sfer kompetentnych, że Chiny zgodzą się na wspólny protektorat nad Tonkinem — pewnego jednak nic nie ma w tej mierze. Są zaś przeciwnie objawy, donoszące, że Chiny na serjo przygotowują się do wojny z Francją.

Z Berlina nadchodzi wiadomość, że rząd chiński zamówił ponownie u fabrykanta Schwarzkopfa 20 torpedów bronzowych. Taż sama fabryka wysłała Chinom niedawno 100 takichże torpedów. Z drugiej strony gubernator Nowej Kaledonii otrzymał rozkaz wysłania wrszystkich wojsk rozporządzalnych na widownię wojny do Tonkinu.

W angielskiej Izbie gmin oświadczył Gladstone, że dotychczas Anglja nie ma powodu ofiarowywać Chinom i Francji swych usług.

I na innym punkcie Francja angażuje się w wojnę. Mówimy o Madagaskarze.

Według informacji biura Reutera, francuskie okrętą wojenne zbombardowały Murusangę i Passandavę na północno-zachodnich wybrzeżech Madagaskaru. W skutek tego kupcy europejscy, posiadający swoje towary na składzie w tych miastach, ponieśli znaczne szkody. Między ludnością miejscową panuje wielkie wzburzenie. Rząd Madagaskaru czyni ogromne przygotowania wojenne; oświadczył on, że zdecydowany jest odeprzeć z bronią w ręku inwazję francuską.

Rosja. Car już jest w powrocie do Petersburga. Powrót ten jednak będzie cichy, nie głośny, bez uroczystego wjazdu. Z dworca kolei dwór cały uda się wprost do cerkwi kazańskiej, następnie zaś do Peterhofu, gdzie na dworcu kolejowym oczekiwać będzie na świeżo ukoronowanego samodzierżcę deputacja miasta i szlachty.

— Wobec powtarzających się znowu w Rosji rozruchów przeciw żydom nie będzie pozbawioną pewnego interesu wiadomość, że w Petersburgu jeden z członków komisji specjalnej do uregulowania spraw żydowskich wypracował memorjał, przemawiający za zupełnem równouprawnieniem żydów w Rosji. Jestto jednak akademicka prawie rozprawa dopiero.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia nam donoszą, że w sferach ministerjalnych nie bardzo różowe stawiane są horoskopy co do budżetu na rok 1884. Przewidują mianowicie te sfery, iż ludność zubożona naprzód przez niezawodny w tym roku nieurodzaj, a następnie przytłoczona nadmiernemi podatkami, nie będzie zgoła w stanie dać tyle rządowi, ile dawała w ostatnich paru latach. W skutek tego prezydjum gabinetu odniosło się już dnia 30go kwietnia w okólniku pod l. 495 do poszczególnych ministerstw z poleceniem, aby preliminarz układały jak najoszczędniej, a ministerjum spraw wewnętrznych, stosując się do tego polecenia, wydało okólnik do swyeh podwładnych organów d. 5 maja pod l. 6845, w którym nakazuje im jak najoszczędniejsze obliczania preliminarza ze względu, że „deficyt w r. 1884 znacznie (namhaft) przekroczy niedobór bieżącego roku".

Telegramy „Kurjera Lwowskiego."

Wiedeń, 2 czerwca, 6 godz. 45 m. Do *Tagblattu* donoszą ze Lwowa, że Smolka złożył mandat do Rady państwa z powodu, iż ogłoszone zostały w dziennikach prywatne jego listy pisane do Kamińskiego. W tutejszych sferach parlamentarnych i rządowych nic zgoła o tem nie wiedzą.

(Pogłoska ta obiegała wczoraj po Lwowie, ale osoby żyjące w bliskich stosunkach z prezydentem Rady państwa, zaprzeczyły jej stanowczo. Przyp. red.)

Praga, 2 czerwca 7 godz. 10 m. O godzinie 1 po południu odbyło się zgromadzenie centralistycznych właścicieli dóbr. Zgromadzenie było bardzo liczne. Wszyscy najwybitniejsi przywódcy tego stronnictwa wzięli w niem udział, a między innymi dr. Herbst, ks. Karol Auersperg i hr. Salm.

Londyn, 2 czerwca, 7 godz. 20 m. Dzienniki wieczorne podają depeszę ajencji Reutera, donoszącą, że portowe miasta Murusange i Passandawa, położone na północnym brzegu Madagaskaru, zostały przez wojenną flotylę francuską całkiem zbombardowane.

Lwów z Izby handlowej, 2. czerwca, 1883.

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę		
bez kupona bieżącego		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	295 50	292 00
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	167 50	171 —
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	301 00	306 00
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250 —	255 —
2. Listy zastawne za 100 zlr.		
bez kupona bieżącego		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98 60	99 60
„ „ „ 4 „ w. a.	89 30	90 50
„ „ „ 5 „ okresowe	98 60	99 60
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	85 80	87 80
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 80	102 80
„ „ „ 5 „ w. a.	97 30	98 30
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100 40	101 40
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	101 —	102 50
„ „ „ „ „ „ 5 „	93 —	95 —
3. Listy dłużne za 100 zlr.		
Ogól. roln. kred. zakład. dla Gal. i Bukow. 6 prc., los. w 15 lat	— —	— —
4. Obligi za 100 zlr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98 50	99 50
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	95 —	98 00
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101 —	103 —
5. Losy.		
Miasta Krakowa	18 —	20 —
„ Stanisławowa	22 —	24 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 56	5 66
Dukat cesarski	5 58	5 68
Napoleondor	9 47	9 57
Półimperjał	9 77	9 87
Rubel rosyjski srebrny	1 55	1 65
„ „ papierowy	1 17½	1 19½
100 marek niemieckich	58 25	59 00
Srebro	— —	— —
Kuponny wsrebrze	— —	— —

Wiedeń d. 2. czerwca 1883.
(godzina 1 m. 45 po poł.)

	Dzisiejsze	Z dnia poprze
Losy alpejskie	74 25	74 00
Akcje Anglobanku na 120 zlr.	112 —	112 00
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 złr.	297 50	295 —
Lombardy (kolej Południow na 200 złr.	148 70	147 40
Akcje kolei państwowej	327 60	326 60
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 złr.	157 75	157 50
Siedmiogrodzkie I. na 200 złr.	109 70	109 60
Złota renta węgierska 4% na 100 złr.	88 25	88 15
Rosyjski rubel papierowy	118 50	119 25
Obligacje węg. indemnizacyjne 10% podat.	99 00	99 --
Akcje węgier. banku kred. na 200 złr.	293 25	291 25
Unionbank na 100 złr.	116 50	116 10
Akcje kolei Elbethal	327 60	214 75
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 złr.	170 50	170 25
Akcje kolei Lwow.-Czerniowieckiej na 200 złr.	169 00	168 50
Losy premiowe wiedeńskie na 100 złr.	123 00	123 -
3% losy tureckie na 400 franków	26 00	26 00
Akcje Bankvereinu na 100 złr.	106 00	105 75
Losy premiowe węgierskie na 100 zlr.	114 50	114 25
Usposobienie: słabe		
Wiedeń d. 2 czerwca 1883. (giełda wieczorna).		
Akcje austr. kredytowe na 160 złr.	306 30	295 80
Renta papier. austr. $4^1/_5$% na 100 złr.	80 50	78 70
Akcje kolei Karola Ludwika	307 —	295 80
Rosyjski rubel papierowy	000 50	1 18½
Usposobienie:		
Berlin d. 2. czerwca 1883. (godz. 4 minut 50 po poł.).		
Rosyjski rubel papierowy	203 25	201 75
Akcje austr. kredytowe	505 00	506 50
Akcje kolei Karola Ludwika	127 00	127 30
Austryjackie banknoty	171 00	171 —

Telegramy zbożowe z dnia 2. czerwca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10—11 złr., żyto kilo — złr, Okowita 33·25—50 złr. Peszt. Pszenica 100 kilo za 10·85—87 złr., rzepak 14·18— złr. — Berlin: Pszenica za 1000 kilo 186·50 marek, żyto — — m., okowita 56.30— m., olej rzepakowy 73·—— m. Paryż: Mąka za 159 kilo 57.75— franków, olej rzepakawy 99.— fr., okowita 57·60 fr.

Przyjechali d. 2. czerwca 1883.

HOTEL GEORGEA. Pp. L. hr. Ledochowski z Wołynia. A. hr. Dzieduszycki z Gródek. J. Jaruntowski z Twierdy. W. Niezabitowski z Łanek. B. Popper z Wełdzirza. A. Münter z Waniowa. A. Zubalów z Tyflisu. S. Gyra z Wełdzirza.

Hotel ANGIELSKI. Pp. A. Łoś z Bortkowa. X hr. Dzieduszycki z Halicza. A. Beyzym z Wołynia. E. Komarnicki z Kołomyi. L. Andrzejowski z Kołomyi.

Hotel LANGA. Pp. G. Jantay z Wiednia. W. Lindenbaum z Drohobycza.

Hotel WARSZAWSKI. Pp. K. hr. Młodecki z Brodów. T. hr. Dzieduszycki z Korolówki. K. Manczewski z Romanowa. K. Łukasiewicz z Czerniowiec.

Hotel EUROPEJSKI. Pp. L. K. Lasocki z Czychyni. J. M. Dick z Amsterdamu. M. Bergmann z Wiednia. M. Samek z Berna. M. Izrael z Wiednia.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godzinie 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 2. min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 17 wieczór pociąg pospieszny. o godz. 2 min. 31 rano i o godzinie 2 min. 58 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 25 rano i o godz. 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany i godz. 2 m n. 4 po poł. pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, o godzinie 6 minut 35 pociąg lokalny.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 po południu i o godz 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minut 38 po południu i o godz. 10 minut 32. wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godz. 6 min. 16 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 52 po południu i o godzinie 11 wieczór pociąg mięszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano o godz. 7 min. 10 pociąg mięszany, wieczór o godz. 6 min. 45 pociąg omnibusowy i o godz. 12 mit. 20 przed połud. pociąg lokalny Lwów-Szczerzec.

Teatr hr. Skarbka.

W Niedzielę dnia 3. Czerwca 1883.

DOM OTWARTY

komedja w 3-ch aktach przez Michała Bałuckiego.

Osoby:

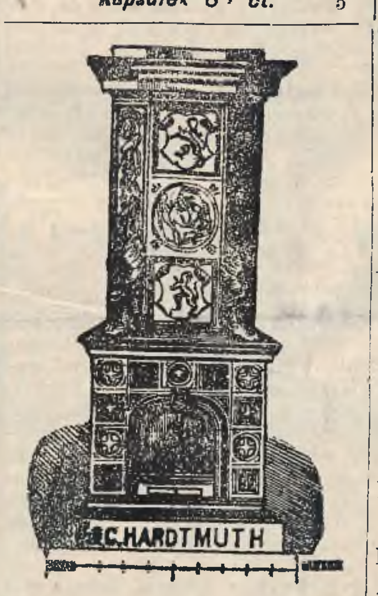
Władysław Żeleski, urzędnik banku	p. Woleński.
Janina, jogo żona	pni Żelazowska.
Kamila, jej siostra	pni Kwiecińska.
Telesfor, ich wuj	p. Wojdałowicz.
Adolf, narzeczony Kamili	p. Kwieciński.
Alfons Fikalski	p. Lubicz.
Wicherkowski	p. Fiszer.
Pulcherja, jego żona	pna Sułkowska.
Ciumcinkiewicz, archiwista	p. Ruszkowski.
Katarzyna, jego żona	pni German.
Tecia) ich córki	pna Wisłobodzka.
Miecia) ich córki	pna Borodziej.
Mania) ich córki	pna Nowicka.
Lola) ich córki	pna Gilewicz Olga.
Wróbelkowski	p. Walewski.
Fujarkiewicz	p. Sachorowski.
Malinowski	p. Wysocki.
Bagatelka	p. Krykiewicz.
Franciszek, służący	p, Dębicki.
Lokaj	p. Lenard.

Goście, rzecz dzieje się w mieszkaniu Żeleskich.

Początek o godzinie pół do 8ej wieczorem.

Nadesłane.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcji, nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.



C. HARDTMUTH

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ul. Akademicka, l.3, od 8 do 12 g. r.

Drobne Ogłoszenia.

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Zmiana lokalu. Mleczarnia T. Borkowskiej przeniesioną została z ulicy Sykstuskiej 2, do ul. Dominikańskiej l. 5. Poleca wyborowe masło deserowe w dwóch gatunkach, oraz masło do potraw, sery w różnym gatunku, śmietankę po różnych cenach, mleko słodkie zbierane i prosto od krowy, mleko kwaśne dla kuracji utrzymywane, śmietanę i podśmietanie na szklanki i miary. Porcja kawy wybornej wiejskiej 10 ct. Szklanka mleka gorącego 3 ct. Herbata z przekąskami.— Polecając się uprzejmie Szanownym PT. Konsumentom, ręczy za dobrą i sumienną obsługę. 383

Poszukuje się pomieszkania **o 10. pokojach** lub więcej z przynależnościami, stajnią i wozownią, nie wyżej jak 1. piętro i nie za obrębem miasta. — Oferty pod adresem: „Obywatel", przyjmuje Administracja „Kurjera". 407

Poszukuje się pomieszkania o 12 pokojach na I. piętrze do słońca położonego, wraz z stajnią, wozownią i odrębnemi wschodami do noszenia wody, na rok lub więcej do najęcia od 20 czerwca br. Łaskawe zgłoszenia wraz z warunkami raczą być przesłane przed 10. czerwca b. r. do Izby załatwień spraw obywatelskich. Halicka l. 8. róg Wekslarskiej l. 4. 413

Haftowanie na aksamicie, jedwabiu i bieliźnie. Plisowanie falban, szycie na maszynie. Robienie dziurek w stanikach i bieliźnie na osobnej do tego maszynie przyjmuje N. Mittig, ul. akademicka Hotel Żorża. 393

Korzystnie położony grunt pod budowlę, Dnia 14. czerwca 1883 sprzedaje c. k. sąd krajowy we Lwowie l. 14872 niżej ceny szacunkowej złr. 7325 ct. 50 o godzinie 10. przed południem

grunt pod budowlę

($132^1/_4$) położony Nowy Świat we **Lwowie.** przy gościńcu, naprzeciw **św. Teresy** w rozmiarze:

40 sążni jeden front.
40 „ drugi „
40 „ głęboki.
40 „ tył.

Wadium zł. 366 ct. 28. 391

Poszukuje majątku w cenie 100.000 do 120.000 zł. z łatwą komunikacją kolejową, „Orient" Spółka handlowa we Lwowie. 410

Poszukuje się spólnika z kapitałem 6 do 7000 do interesu od lat 25 we Lwowie istniejącego i jak najlepiej renomowanego, celem rozszerzenia takowego. Chcący przystąpić do spółki, przedstawiającej pewną gwarację i zysk, raczy list pod lit. E. E. złożyć w administr. „Kurjera". 374

Apteka Oswalda Paulo w Buczaczówcach poleca syrup malinowy prawdziwy i czysty jeden kilogram po 60 ct. 379b

Posady i zatrudnienia.

Zdolnego maszynisty poszukuje tartak parowy w Dukli z dniem 1. lipca b. r. Zgłoszenia z dołączeniem świadectw uzdolnienia wprost do Zarządu dóbr w Dukli. 409

Potrzebna jest Bona francuska— na wyjazd do Rosij — na Wołyn — zgłosić się na ul. Sykstuską l. 45 — II. piętro na prawo drzwi. 403

Doniesienia o wolnych posadach lub zatrudnieniu, wyjąwszy bezpłatn. praktykantów, wprost od pracodawcy, przyjmuje adm. „Kurjera Lwowskiego" do 4 wierszy zupełnie bezpłatnie. Prosi tylko o natychmiastowe doniesienie, jeżli miejsce zajęte.

Szukający zajęcia.

Praktyczny i odpowiedzialny gospodarz poszukuje posady jako pełnomocnik lub rządca majątku wiejskiego. Łaskawe oferty adresować proszę: Gmach Teatralny Nr. mieszk. 48, pod lit. J. K. 420

Subjekt poszukuje posady w miejscu lub na prowincji, zaraz lub od 1. lipca. Łaskawe oferty pod lit. Z. O. w handlu W-go Muszyńskiego ul Pańska we Lwowie. 417

Na bezpłatnią praktykę gospodarską w większym majątku radby się dostać młodzieniec 21 letni z ukończoną 6 klasą gimnazjalną i początkami studjów rolniczych. Bliższa wiadomość pod adresem H. R. w redakcji „Dzien. Polskiego". 415

Ogrodnik kawaler z 10-letnią praktyką przy większym majątku w Krakowie, umiejący zakładać ogrody, skwery i utrzymywać je wysmienicie poszukuje posady w większym majątku na wsi, lub też zatrudnienia we Lwowie, podejmując się zakładania i utrzymywania ogródków za wynagrodzeniem dziennem, tygodniowem, lub miesięcznem. Posiada najchlubniejsze świadectwa. Adres: Dominik Lipiński, ul. Gołębia l. 4. 388

Kupno i sprzedaż.

Poszukuje się do kupienia używanej kasy wertheimowskiej, wielkości Nr. 1 lub Nr. 2.— Zgłoszenia przyjmuje Adminstracja pod lit. B. R. L. 422

Żelazna tokarnia ze suportem jest potrzebną. Adres: Józef Iwanicki, Hotel George. 399

Mieszkania i sklepy.

3 pokoje i kuchnia od 1 lipca b. r. na I piętrze w domu narożnym przy ulicy Rejtana Nr. 2 lub Jagiellońskiej Nr. 10. Bliższa wiadomość na II piętrze. 421

4 pokoje z kuchnią, spiżarnią i piwnicą, na I piętrze od 1 lipca b. r. do wynajęcia.— Ulica Krasickich Nr. 9. 418

2 pokoje kawalerskie do najęcia. Ulica Ossolińskich l. 5, II piętro. Cena 18 zł miesięcznie. 416

Pomieszkanie, ulica Ormiańska Nr. 20, o trzech pokojach z kuchnią i o dwóch pokojach z kuchnią, zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość u gospodyni domu na II-em piętrze. 414

Na Zielonem pod l, 5. jest zaraz do wynajęcia mieszkanie na dole, składające się z 5 pokoi, przedpokoju i kuchni. Mieszkanie to może być także podzielone. Bliższa wiadomość u stróża. 406

5 pokoi, kuchnia z przynależnościami przy ulicy Mickiewicza l. 22 na II piętrze są od 1 lipca do wynajęcia. Bliższa wiadomość u zajmującego pomieszkanie na II. piętrze. 404

Na sklep pod l. 2. ulica Czarneckiego może być jeden większy lub dwa mniejsze lokale każdego czasu wynajęte. Bliższą wiadomość powziąć można u administratora tejże realności. 392

3 lub 4 pokoje, kuchnia, strych, piwnica, komórka na ulicy Kościuszki l, 6 drugie piętro od 1 lipca do najęcia. Wiadomość tamże. 384

2 pokoje na I. piętrze z meblami lub bez mebli w domu l. 32 ul. Sykstuska są od 1. czerwca do wynajęcia. 370

7 pokoi z balkonem na I. piętrze do wynajęcia od 1. lipca nr. 11 ul. Pańska. 401

Mieszkanie, składające się z dwóch pokoi na dole — Akademicka ulica Nr. 10 zaraz do najęcia Bliższa wiadomość w Łazienkach Św. Anny. 390

Z powodu wyjazdu jest pomieszkanie z wielką terasą, na świeżem powietrzu, składające się z dwu pokoi kompletnie umeblowanych, przedpokoju i kuchni zaraz do wynajęcia. Wiadomość w księgarni K. Łukaszewicza, Halicka 50. 373

2 pokoje i kuchnia w realności ul. Kurkowa 25 od 1. czerwca b. r. do najęcia. Bliższa wiadomość u dozorcy domu. 291

Salon, jeden pokój i przedpokój z meblami do najęcia. Bliższa wiadomość na Wulce kapitańskiej na Hołosku. 290

W willi obok ogrodu pojezuickiego i ulicy Kleinowskiej pod nr. 6 od 1. czerwca pierwsze piętro składające się z 5. pokoi przedpokojem kuchnią i spiżarnią do wynajęcia. 288

3 pokoje z kuchnią i przynależytościami. ul. Cytadelna l. 3. I. piątro. Wiadomość tamże 324

3 pokoje i kuchnia zaraz de wynajęcia, na Rurach nr. 5, kamienica kapitulna. 397

Do najęcia na lato, mieszkanie umeblowane i zupełnie urządzone, składające się z czterech pokoi i kuchni, przy ulicy Mickiewicza l. 4. II. piętro. 276

W nowo odrestaurowanej realności przy ulicy Kurkowej Nr. 35, 37 i 39 obok pp. Franciszkanek, do najęcia; pomieszkanie składające się z 5. pokoi, kuchni, piwnicy i strychu; z 3 pokoi, kuchni, piwnicy i strychu. Dwa pomieszkania składające się z 2 pokoi, kuchni, komórki i strychu. Trzy pomieszkania po 1m pokoju i komórce. Studnia w miejscu. Bliższa wiadomość u właściciela od 3 do 5 popołudniu, lub przy ulicy Kopernika l. 38, w kancelarji od godziny 8 do 10 rano. 279

4 pokoje z kuchnią, strychem i piwnicą na I. piętrze od frontu są do wynajęcia przy ulicy piekarskiej nr. 39. od 1. czerwca b. r. 331

Całe drugie piętro domu nr. 3. ulica Akademicka, koło Banku hipot. do najęcia, mianowicie: 13 pokoi w całości lub w dwóch podziałach. Wynajmuje kancelarja adwokata Malinowskiego, ulica Krakowska nr. 12. 336

Pomieszkanie składające się z 3. pokoi, kuchni i strychu spiżarni i piwnicy, jest do najęcia od 1go czerwca 1883 przy ulicy Krasickich l. 14. Bliższa wiadomość tamże u właściciela domu. 256

Przy ulicy Sobieskiego l. 12 są na drugim piętrze od frontu dwa pokoje z przedpokojem od 1. czerwca do najęcia. 251

4 pokoje na 2. piątrze przy ul. Stryjskiej l. 2. AA. 419

Pomieszkanie o 6 pokojach z kuchnią od 1. lipca lub 1. sierpnia przy ul. Łyczakowskiej l. 3. na II. piątrze do najęcia. 409

Mieszkanie letnie w Hołosku Wielkim. 1. salon z balkonem, 2 pokoje z kuchnią piwnicą, strychem i spiżarką, mieszkanie może być na mniejsze części podzielone; bliższa wiadomość M. Bratkowski bank kredytowy, Jagiellońska l. 3. 275

Sklep z magazynem, piwnicą i obocznemi lokalnościami pod nr. 6 na ulicy krakowskiej jest od 1. sierpnia do wynajęcia. Lokal ten dałby się jak najkorzystniej na handel korzenny użyć, zwłaszcza, że taki handel blisko sto lat na tymże miejscu istnieje. Bliższa wiadomość w handlu Fryderyka Schubutha i Syna rynek nr. 45. 319

Parter cały lub częściowo jako lokal na przedsiębiorstwo lub prywatne mieszkanie, do wynajęcia w pałacu pp. U. plac Halicki 10. Bliższa wiadomość u dozorcy domu. 241

Do wynajęcia. W domu l. 33 Rynek, czyli Krakowska ul. l. 2 na 2 piętrze pomieszkanie zaraz do wynajęcia. — Bliższą wiadomość udziela się w handlu sukiennym Jana Wallacha i syna. 333

5 lub 6 bardzo ładnych pokoi na pierwszem piętrze od frontu, w nowym domu, z pięknym widokiem na ogród botaniczny, jest do najęcia przy ul. Kurnickiej l. 5. Tamże 4 pokoje na parterze. 315

3 pokoje, nyża, przedpokój i kuchnia zaraz do wynajęcia przy ul. św Mikołaja l. 11. 316

Na Hołosku wielkiem pod l 79 do wynajęcia letnie mieszkanie składające się z 2 obszernych umeblowanych pokoi. Woda źródlana, mleko świeże od krowy i wszystkie wygody. Bliższa wiadomość tamże. 322

Ogłoszenia wolnych pomieszkań umieszcza admin. „Kurjera Lwowsk." tak długo, dopóki nie zostaną wynajęte. jednakowoż nie nad 2 tygodnie, za jednorazową opłatą 50 ct. przy mniejszych. 1 złr. przy większych pomieszkaniach. Prosi się tylko o natychmiastowe doniesienie, jeżeli pomieszkanie wynajęto.

Do egzaminu na oficera w rezerwie lub obronie krajowej, przygotowuje na termin tegoroczny pod przystępnemi warunkami, oficer w rezerwie, który ukończył akademję wojskową, służył dłuższy czas czynnie w c.k. armji zgłoszenia tylko jeszcze do 6. czerwca b. r. przyjmuje.

Bliższa wiadomość w mieszkaniu Sykstuska 62, dół na prawo drzwi 4. od godz. 3—5 po południu. 412

Do Lola!

Spragniona twego widoku przygotowuję kawę, strucle i szesnaście rogali. — Przybądź dziś po południu. 424

Pani A. A. 444.

Raczy sobie odebrać list na poczcie.
443 W. W. 111.

Młoda osoba, posażna i wykształcona, w braku znajomości poszukuje tą drogą męża, któregoby charakter i stanowisko odpowiadało jej wymaganiom. Młody, przystojny i wykształcony, ma być przytem muzykalny i najmniej 3 tysiące rocznego dochodu. Adwokaci i notarjusze mają pierwszeństwo. Listy pod adresem A. A. 444. przyjmuje administracja „Kurjera", porozumienie listowne i bliższe warunki pod dyskrecją za pośrednictwem korespondencji pod tym samym adresem. Wyprasza się żartów i wszelkich nadużyć 401

Kawaler, lat 25, posiadający własne przedsiębiorstwo na pryncypalnem miejscu we Lwowie, z dobrym dochodem, pragnie się ożenić z panną w stosownym wieku z posagiem, który na przedsiębiorstwie będzie zabezpieczony. Dla braku czasu i znajomości wybrano tę, już dziś utartą drogę. Prosi się o fotografję, adres i bliższe szczegóły. Dyskrecja warunkiem, również wyprasza się żartów. K. K. 330. Administracja „Kurjera". 330

Osoby które nadesłały nam prywatną korespondencję, a ona nie była, z powodów od Administracji niezależnych, umieszczona, raczą odebrać złożoną należytość insercyjną.

Wydawca i właściciel: **Franciszek Henryk Richter.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia: „Dz. Pol." pod zarządem L. Zubalewicza.
Papier z fabryki Czerlańskiej.